

Dionizos (Bachus)

Pewnego dnia, za panowania króla Penteusa, mieszkańcy Teb zobaczyli na swoich polach dziwny orszak. Na przedzie szły parami osły uginające się pod ciężarem miechów skórzanych, w których słychać było bulgotanie wina. Otaczała je zgraja dziwnych istot z różkami na głowie i małym figlarnym ogonkiem poniżej pleców. Jedni z nich byli brodaci, drudzy o gładkich policzkach. Wszyscy mieli nogi kosmate, zakończone rozszczepionymi kopytkami. Kłócili się, krzyczeli, potracali się wzajemnie, rozdając sobie mocne kuksańce. Co chwila któryś z nich przybiegał do bukłaków niesionych przez osły i odlewał sobie złocistego wina w dwuuszny puchar. Za nimi jechał na osle łysy starzec o tłustym, obwisłym brzuchu, podobny z wejrzenia do tamtych. Był przywiązany do osła girlandami kwiatów. Ledwo się trzymał staruszek, a pił dalej i wciąż mu jeszcze dolewano. Prowadził sam z sobą jakieś nieskończone rozmowy. Niewyraźne, bez związku słowa ocierały się o jego grube, mięsiste wargi. Dokoła uwijały się roje małych i dużych istot o nóżkach kosmatych. Szumiał nad nimi śmiech jak chrzest leśnego potoku spadającego wśród kamieni i wykrotów. Grały fletnie, bębny, cymbały. Dziewczęta i młode kobiety rozhukaną cizbą tłoczyły się, to znów rozbiegały ze śmiechem szalonym, krzykiem i śpiewaniem. Strojne były w powój, gałęzie dębu i jodły, umajone bluszczem. Na białe odzienie z wełny narzuciły pstre skóry zwierzęce: jelonka, lamparta lub pantery. Niektóre otoczyły szyję splotami fig purpurowych. Nad głowami wywijały zielonymi prętami z zatkniętą u góry szyszką (tyrsami). Jedne tańczyły w biegu jakiś płas o nieuchwytnym rytmie, inne trzymały w rękach kawałki rozdartych żywcem zwierząt, owijały swe szyje dymiącymi trzewiami, chleptały gorącą krew, która spływała im po policzkach i bryzgała na szaty. Włosy na wiatr puszczone zwisały nad głowami chmurą czarną lub złotą. Co chwila któraś z nich wznosząc tyrs wołała: Euae! Bez ustanku grały bębny i cymbały. Od czasu do czasu, gdy opadały z nich mdlejące dłonie, wśród nagłej ciszy dobywały się śmieiej słodkie jak miód tony frygijskich fletni.